

Dr. MIECZYSLAW ŚWIERZ

STANISŁAW STASZIC W TATRACH

Z ILUSTRACJAMI

ODBITKA Z KSIĘGI ZBIOROWEJ „STANISŁAW STASZIC”

LUBLIN 1926

Drukarnia Państwowa w Lublinie

Wielce Szanownemu Panu Profesorowi
Broni Józefowi Ujejskiemu
z wyrazami najgłębszego poważania
dawny uczeń
2 II. 1927
C. Świer

INSTITUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
330 Warszawa, ul. Nowy Świat 70
Tel. 26-68-62

2696
Biblioteka Se
6120

STANISŁAW STASZIC W TATRACH

Wśród zasług, które imię Stanisława Staszica niezgasłym blaskiem rozgwieżdżają w pamięci narodu, nie ostatnią jest ta jego zasługa, że on pierwszy rozwarł skalne wrota Tatr dla polskiej myśli badawczej, on pierwszy z Polaków wspiał się ku najwyższym ich złomom szczytowym, on pierwszy zaczerpnął z ich wyniosłości krzepiącej wiary w niezniszczalną żadnym ciosem moc narodu.

Przypomnieć i tę zasługę w stuletnią rocznicę zgonu autora *Przestróg dla Polski* — staje się nakazem, któremu, w szczupłych choćby rozmiarach, odpowiedzieć pragnie szkic niniejszy.

* * *

Ażeby tatrzański czyn Staszica należycie ująć i ocenić, musimy wpierw — w najzwęższym skrócie — skreślić, jaki był stan znajomości Tatr do chwili pojawienia się wśród nich autora *Ziemiorodztwa Karpatów*, jedynie bowiem na tem tle uwydatnić się może cała doniosłość jego wypraw dla dziejów taternictwa polskiego, dla dziejów stosunku człowieka do Tatr w ogólności.

Nie odgrywały nigdy Tatry tej roli w życiu i bytowaniu osiadłych wokół nich ludów, co gigantyczny, bezmierną zaporą nad słonecznymi dalami Italji rzucony, łuk Alp. Gdy Alpy już w starożytnych czasach przemierzały i zastępy Hannibala i kohorty rzymskie, gdy już w średniowieczu przez grzbiety ich przewalały się rozlewiska najeźdźczych szczepów barbarzyńskich, zdążyły karawany kupców, orszaki pielgrzymów i pokutników, gdy zarazem już od zamierzchłej przeszłości wśród bujnych ich dolin rozsiadł się lud górski¹, — Tatry, drobny zaledwie odprysk karpackiego systemu, pozwalały zawsze na omijanie skalnej ich głębi brzeżnymi dolinami², a jałowizna kamienistych uboczy nigdy nie ściągnęła ku sobie stałych osadników³. Koliskiem pierwoborów zamknięte, od skupień ludzkich odsunięte, według wierzeń średniowiecznych siedliskami duchów, demonów i sił nieczystych będące — wcześniej jednak poczęły Tatry zapalać tajemniczością swego wydzwigu wyobraźnię i pożądania ludzkie. Bóg — wnioskowano — nie mógł stworzyć bezcelowo i bezużytecznie tak potężnego przejawu swej wszechmocy, jakim są góry, lecz musiał rozsiać wśród nich niezmierne bogactwa, musiał uczynić je swym skarbcem, w którym ukrywa się złoto, srebro, diamenty, klejnoty, kamienie i kruszce bezcenne. Poszukiwania skar-

¹ Por. Dr. W. A. B. Coolidge: *Les Alpes dans la nature et dans l'histoire*. Edition Française par Edouard Combe. Paris 1913. Wilhelm Lehner: *Die Eroberung der Alpen*. München 1924.

² Już w II wieku przed Chrystusem kupcy etrusko-italscy, a później rzymscy, idąc po cenny bursztyn nad morze Czarne, zdążali wzdłuż podnóży Tatr, Doliną Wagu i Popradu aż ku Dunajcowi (por. K. Potkański: *Podhale w Pismach pośmiertnych*, t. I, Kraków 1922, str. 294—295).

³ Jedynym większym osiedlem śródgórskim w Tatrach jest, powstała w II połowie XVIII wieku (u wylotu Doliny Jaworowej), wioska Jaworzyna, zawdzięczająca swe istnienie czynnym tutaj niegdyś kuźnikom żelaza.

13 580

bów i szlachetnych kruszców poczynają się w Tatrach już w wiekach średnich, pewne zaś realne oparcie znajdują w rozwijającym się w nich przez szereg stuleci górnictwie, które w historii Tatr stanowi odrębny, niezmiernie ciekawy rozdział¹. Znalezione w górach minerały i rudy przetapiano, poddawano różnym próbom alchemicznym, a uzyskany czasami okruszek metalu, pojawiający się w złożu granitu ułomek drogiego kamienia — podsycił wyobraźnię poszukiwaczy, łudził nadzieją, że przecież uda się im natrafić na owe niezmiernie bogactwa, które Bóg ukrył wśród turni. Że nie każdemu danem jest napotkać je, tłumaczono sobie okolicznością, iż skarby owe znajdują się w najgłębszych zaułkach Tatr, wśród najnieodstępniejszych skał i lodów, i że straż nad nimi trzymają z woli Bożej demony górskie, które mają moc dopuszczania lub niedopuszczania do nich człowieka. Aby więc przyjść w posiadanie części tych bogactw, nie wystarczało wiedzieć, gdzie się ukrywają, nie wystarczało szukać ich, nieraz w największym trudzie i niebezpieczeństwie, trzeba było jeszcze zaopatrzyć się w przepisane świątobliwości, znać sztukę zaklinania duchów-strażników, trzeba było pomiarkować się ze swoim sumieniem, opanować chciwość, złożyć ślub, że znalezionej dobra używać się będzie na chwałę Bożą a zbawienie własnej duszy. Gdzie szukać skarbów, jak dojść do nich, o tem pouczały krążące w rękopisach, a nawet i w druku, z ojca na syna z wielką czcią przekazywane, na doświadczeniach, tradycji i legendzie oparte „spiski”, t. j. specjalne przewodniki, wskazujące miejsca w Tatrach, gdzie można napotkać szlachetne kruszce i inne nieprzebrane bogactwa. Najobszerniejszym takim polskim spisem jest, pochodzące prawdopodobnie z II połowy XVII wieku, „uczonego” Michała Chrościńskiego: *„Opisanie ciekawe gór Tatrów za Nowym Targiem, na cały świat słynących, wszelkimi klejnoty i bogactwy ozdobionych i niezliczonemi minerałami napełnionych”*..., którego autor jest pierwszym z nazwiska znanym nam polskim podróżnikiem po Tatrach². Z pomocą tego i innych, jemu w szczegółach podobnych³, zarówno w języku polskim, jak słowackim i niemieckim istniejących, „spisków” — szukano skarbów w różnych okolicach Tatr, przede wszystkim jednak w najbliższej, najwynioślejszej ich części, w szutrowiskach Miedzianych Ławek, wśród wieczystych śniegów Doliny Dzkiej, w wiszących kotłach Dolinki Śnieżnej pod Lodowym, w otoczeniu legendarnego „Zabiego Stawku” u zbiegu „Siedmiu Rygli” i t. d. Trud, na jaki się narażano, był często niezmierny, wytrzymałość na głód, zimno i słoty — zadziwiająca. To też w historii odkrywania Tatr posiadają poszukiwacze skarbów doniosłe znaczenie. Oni to pozostawili nam pierwsze, choć legendarnych szczegółów jeszcze pełne, przewodniki po tych górach, oni pierwsi przewyciężyli trwogę, którą

¹ Już od r. 1143 — sprowadzeni przez matkę małoletniego króla Gezy — Niemcy zajmowali się górnictwem i szukaniem kruszców w Tatrach (por.: *Bergbau in der Tatra* von Samuel Weber, *Jahrbuch des Ungarischen Karpathen-Vereines*. VI Jahrgang, 1879, str. 300—312; również w przekładzie polskim: *Górnictwo w Tatrach*, Przegląd Zakopiański, rok V, 1903, nr. 3 i nast.). W XV w. stworzył król Maciej Korwin kopalnię złota na stokach Krywania (2496 m), w tem samem również stuleciu istnieją w Tatrach i po polskiej stronie „banie” rudy srebra. W wiekach następnych wydobywano w różnych miejscach Tatr rudę ołowiu, złota, srebra, miedzi i t. d., a kopalnie rudy żelaza przetrwały tutaj aż do II połowy XIX w. (por. cytowany szkic Webera, oraz St. E. Radzikowski: *Dawne górnictwo w Tatrach polskich*, Przegląd Zakopiański, rok II, 1900, nr. 2 i 3; tenże: *Góry srebrne w Tatrach*, Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego, tom XXIII, 1902, str. 81—129; tenże: *Zakopane przed stu laty*, *ibid.* str. 59—80).

² Michała Chrościńskiego *Opisanie ciekawe gór Tatrów*, wydał Stanisław Eljasz Radzikowski. Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego, t. XXVI, 1905, str. 63—140.

³ Por. L. Zejszner: *Podhale i północna pochyłość Tatrów czyli Tatry Polskie*, Biblioteka Warszawska, t. I, 1849, str. 550; dr. J. K(opernicki): *Opisanie gór karpaccich albo Tatrów...* Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego, t. XVIII, 1883; StEr (St. Eljasz Radzikowski): *Ze świata tajemnic*, Przegląd Zakopiański, rok V, 1903, nr. 16—19; K. Stecki: *Skarby w Tatrach*. I. Znaki poszukiwaczy skarbów, Wierchy, rok pierwszy, 1923, str. 43—49.

urwiska Tatr rzuciły w zabobonną duszę średniowiecznego człowieka i dotarli do najtajniejszych ich zakątków, im to na koniec zawdzięczamy najdawniejsze imiennictwo szczytów tatrzańskich i wykształcenie początków techniki wysokogórskiej, która aż do połowy XVIII wieku w Tatrach stała wyżej, aniżeli w Alpach¹.

Przenikający wszystkie niemal dziedziny życia duchowego, prąd odrodzenia wniósł także i w sferę odnoszenia się człowieka do potęg górskich nowe pierwiastki: odkrył piękno krajobrazu wyżynnego i rozbudził przyrodoznawcze zainteresowania się górami. Oba te pierwiastki, tak ważne dla rozwoju alpinizmu, i na podróżnictwo tatrzańskie wywierają silny wpływ. Obok poszukiwaczy skarbów², obok zbieraczy ziół leczniczych³, obok myśliwców, pojawiają się teraz w Tatrach coraz częściej podróżnicy, których wiedzie ku nim już to żądza wrażeń estetycznych i przeżyć niezwykłych, już to ciekawość intelektualna i zamiłowania przyrodnicze. Opowiada Ch. Genersich w swych *Merkwürdigkeiten der Freystadt Kesmark*⁴, że w r. 1565, zaślubiona właśnie staroście kiezmarskiemu, Olbrachtowi Łaskiemu, Beata z Kościeleckich „znajdowała w okolicy dużo upodobania i podczas Zielonych Świąt odbyła, w otoczeniu wielu panów z miasta, podróż w góry”. Wycieczka ta, której kierunku jednak nie znamy, świadczy, że osiedli w spiskich miastach panowie polscy musieli, pod wpływem niewątpliwie humanistycznych prądów, zapuszczać się już w XVI wieku ku Tatom dla przeżyć estetycznych. Wspomina również Dawid Frölich w swym dziele z r. 1643 o Tatrach, że „góry te, dzikością i spadzistością przewyższające znacznie Alpy włoskie, szwajcarskie i tyrolskie, są niemal niedostępne i bywają nawiedzane jedynie przez ludzi rozmiłowanych w przyrodzie, a i przez nich tylko bardzo rzadko”⁵. Także i autor *Węgierskiego albo Dackiego Simplicissimusa*, który w latach między 1631 a 1646 r. wyszedł—według przypuszczeń—na Łomnicę, trzydniową swą wyprawę w Tatry odbył, aby—jak mówi—„oglądnąć karpackie góry”.

O wiele jednak donioślejszą rolę od względów estetycznych i wrażeńiowych, odgrywają dawnymi czasy w poznaniu Tatr zainteresowania intelektualne i cele naukowe, przyczem pamiętać należy, że aż w głąb XVIII stulecia obserwacja natury mieszać się będzie często z przesadami, zabobonnością, wiarą w zjawiska nadprzyrodzone. Podróżnikami po Tatrach dla tych celów są zrazu niemal wyłącznie profesorowie i ewangeliccy duchowni ze wsi i miasteczek spiskich, ludzie o dużym—jak na owe czasy,—w uniwersytetach niemieckich zdobytem wykształceniu i prawdziwi miłośnicy przyrody. Do nich zaliczyć już można w znacznej mierze wspomnianego powyżej, pierwszego z nazwiska znanego nam turystę tatrzańskiego, profesora liceum łacińskiego w Kieżmarku i „nadwornego cesarskiego matematyka”, Dawida Frölicha (1600—1646), który w r. 1615, jeszcze jako 15-letni młodzieniec, wyszedł z dwoma kolegami (i — niewątpliwie — z przewodnikiem) na „najwyższy szczyt w Karpatach”⁶ i który w geograficznych swych dziełach: *Medulla Geographiae practicae*⁷, oraz *Bibliotheca sive cynosura peregrinantium* dał nam pierwsze, nieco obszerniejsze relacje o Tatrach. Po Frölichu zwiedza Tatry w r. 1640 fizyk miejski

¹ Por. niezmiernie interesujące szczegóły o stanie techniki taternickiej w XVII wieku w książce: *Ungarischer oder Dacianischer Simplicissimus*, wydanej w r. 1683. Dotyczące Tatr ustępy z tej książki ogłosił w polskim przekładzie B. Szopiński: *Podróż Simplicissimusa węgierskiego do Tatr w XVII wieku*, Pamiętnik Tow. Tatr. t. XXVIII, 1907, str. 36—64.

² Tradycja zaklętych skarbów w Tatrach do dzisiaj nie wygasła wśród ludu podtatrzańskiego. ³ O zbieraczach ziół leczniczych w Tatrach pisze obszerniej Jerzy Buchholtz starszy: *Ziepscher Schnee-Gebürg*, rozdz. III, § 15 i 16.

⁴ B. I, Kaschau 1804, str. 260.

⁵ *Bibliotheca sive cynosura peregrinantium*, Ulm, 1643.

⁶ Według tradycji Frölich był na Łomnicy (2643 m) [por. J. Chmielowski: *Przyczynki do monografii Łomnicy*, Wierchy, tom drugi, 1924, str. 142]; nie jest jednak rzeczą wykluczoną, że zwiedził on nie Łomnicę, lecz Kieżmarski Szczyt (2556 m).

⁷ Bartfeld 1639.

z Kieżmarku i zamiłowany mineralog, Christian Augustini ab Hortis (1598—1650), po którym pamiętnymi głoskami w dziejach podróżnictwa i piśmiennictwa tatrzańskiego zapisuje się rodzina Buchholtzów¹: Jerzy Buchholtz starszy i dwu jego synów, Jerzy i Jakób. Jerzemu Buchholtzowi starszemu (1643 — 1724), pastrowi ze wsi Wielkiej Łomnicy na Spiszu, zawdzięczamy najdawniejszy, szczegółowy już, opis Tatr, skreślony w r. 1719, pozostający jednak w rękopisie aż do r. 1899², a zarazem opis wyjścia na Sławkowski Szczyt (2453 m)³, na który wy dostał się on w liczniejszym gronie w r. 1664. Jerzy Buchholtz młodszy (1688—1737), przyrodnik i rektor liceum kieżmarskiego, jest twórcą pierwszego szkicu panoramicznego łańcucha Tatr⁴ i autorem dwu opisów wypraw tatrzańskich w okolice Koperszadów Przednich i Zielonego Stawu Kieżmarskiego⁵, gdzie w dn. 8 lipca 1726 r. przeszedł ze swymi uczniami przez przełęcz między Jagnięcym Szczytem (2231 m) a Kozią Turnią (2116 m). Brat jego, Jakób Buchholtz — iglarz z zawodu — dał nam drugi zrzędu, obszerniejszy, w r. 1752 powstały opis Tatr⁶, oraz relacje z podróży w Tatry i po sąsiednich komitatach, którą odbył w r. 1751 jako przewodnik ekspedycji naukowej, złożonej z kilku wiedeńskich uczonych, a wysłanej przez cesarza Franciszka, małżonka Marii Teresy i wielkiego opiekuna nauk przyrodniczych, w celu naukowego zbadania Tatr⁷. W ten sposób w wieku XVIII wchodzi Tatry w zakres zainteresowań się niemi obcych uczonych, do czego przyczynić się musiał również pierwszy drukowany opis Tatr, umieszczony w r. 1772 przez Andrzeja Czirbesza (1732—1813), pastora z Nowej Wsi Spiskiej, w „K. k. privilegierte Anzeigen auf sämtlichen k. k. Erblanden”⁸. Niebawem też widzimy w Tatrach obcych badaczy: J. Fichtela, B. Hacqueta i R. Townsona. Jan Ehrenreich Fichtel, wyższy urzędnik austriacki, z zamiłowań mineralog, autor cennego dzieła: *Mineralogische Bemerkungen von den Karpathen*⁹, zwiedziwszy podczas 19-letnich swych służbowych podróży różne części Karpat, czyni we wspomnianej książce wzmiankę o Tatrach, w których głąb jednak nie dotarł i które tylko w połowie, wzdłuż ich podnóży, w r. 1780 objechał. Baltazar Hacquet, z pochodzenia Bretończyk, od r. 1788—1810 profesor historii naturalnej w uniwersytecie lwowskim, pionier turystyki wysokogórskiej w Alpach Wschodnich¹⁰, autor 4-tomowego dzieła: *Neueste physikalisch-politische Reisen* i t. d.¹¹ — badał Tatry w latach 1792—1794

¹ Por. S. Weber: *Die Familie Buchholtz im Dienste der Touristik und der Naturwissenschaft*, Jahrbuch des Ung. Karp. Ver., XXXII J., 1905, str. 12—22.

² *Das weit und breit erschollene Ziepscher-Schnee-Gebürg*, herausgegeben von R. Weber, Leutschau 1899.

³ *Die Besteigung der Schlagendorfer Spitze*, ogłoszony w r. 1774 w „K. k. privilegierte Anzeigen auf sämtlichen k. k. Erblanden”, IV Jahrgang.

⁴ Widzianego ze wsi Wielkiej Łomnicy. Kopja w Muzeum Karpackiem w Popradzie, reprodukcja w dodatkach do: Jahrbuch des Ung. Karp. Ver. XL J., 1913.

⁵ G. Buchholtz junior: *Relation von der karpatischen Reise, so der Herr George Buchholtz in Kesmark anno 1724 verrichtete, besonders vom Grünen See* (Annales physico-mediorum oder Geschichte der Natur und Kunst. Breslau 1725); *Dreitägige karpatische Gebürsreise* (ibid., 1726).

⁶ *Beschreibung des wundervollen Karpathischen Schneegebirges*, Ungarisches Magazin III, 1783.

⁷ *Reise auf die Karpathischen Gebirge, und in die angränzenden Gespanschaften*, Ungarisches Magazin IV, 1783.

⁸ *Kurzgefasste Beschreibung des karpatischen Gebirges*, K. k. priv. Anzeigen auf sämtlichen k. k. Erblanden, II, 1772. Czirbesz jest także autorem opisu wycieczki na Krywań, na który wyszedł w r. 1773 (*Beschreibung einer karpatischen Bergreise auf den sogenannten Krivan*, Priv. Anzeigen 1773); o Czirbeszu p. S. Weber: *Andreas Jonas Czirbesz — ein Bahnbrecher in der Tatra*, Jahrbuch des Ung. Karp. Ver. XXXVII J., 1907, str. 49—70.

⁹ Wien 1791. ¹⁰ Zyskał sobie w dziejach alpinizmu tytuł „Saussura Alp Wschodnich” (p. Lehner: *Die Eroberung der Alpen*, str. 93—94).

¹¹ *Hacquet's neueste physikalisch-politische Reisen durch die dacischen und sarmatischen oder nordlichen Karpathen*. Nürnberg 1790—1796.



Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

GÓRAL W TATRACH

Z atlasu załączonego do *Ziemiorodztwa Karpatów i innych gór i równin Polski*.

Egzemplarz z Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

i był w nich, między innemi, dwukrotnie na Krywaniu i na Czerwonych Wierchach. Najwybitniejsze wszakże rezultaty turystyczne osiągnął w tym czasie przyrodnik szkocki, Robert Townson z Edynburga, doktor medycyny uniwersytetu w Getyndze, autor dzieła: *Travels in Hungary*¹, który wdarł się jako pierwszy na Jagnięcy Szczyt, wyszedł na Łomnicę od strony Doliny Zimnej Wody i był na wierzchołku Krywania².

Jeżeli do powyższych nazwisk dołączymy nazwiska pochodzących ze Spisza zwiedzaczy i miłośników Tatr: Christiana i Samuela Genersichów, Tomasza Maukscha, Grzegorza Berzeviczyego, Jana Asbotha i t. d., jeżeli przypomnimy, że w r. 1797 powstaje, u stóp Sławkowskiego Szczytu, Stary Szmeks — wówczas stwierdzić trzeba, że na przełomie wieku XVIII i XIX Tatry były już dość dobrze poznane i posiadały wcale obfitą swą literaturę, że jednak — dodajmy — poza poszukiwaczami skarbów i zbieraczami ziół leczniczych, w odkrywczym i poznawczym ruchu tatrzańskim ze strony polskiej zgola nie brano udziału³.

Nie dziw też, że w Polsce aż do czasów Staszica miano o Tatrach niezmiernie mgliste i fantastyczne pojęcia. Wszak w wieku XVIII ogółowi szlacheckiemu wystarczały owe wiadomości, które o „Karpát-górze” podawał ks. Benedykt Chmielowski w *Nowych Atenach*, a jeszcze w r. 1783 pisał ks. Ładowski w swej *Historji naturalney Królestwa Polskiego*, że w Tatrach „prócz zwierząt, ptactwa, a osobliwie Głusców i Jarząbków tudzież rozmaitych kruszców i kamieni drogich, znajdują się czasem gałązki czystego złota, magnes, kryształ i dyamenty”⁴. Król polski August II zawiesza w „Grüne Gewölbe” w Dreźnie kości całego „smoka” tatrzańskiego, a legenda o połączeniu Morskiego Oka z morzem znajduje pełną wiarę nie tylko u ludu, ale i w sferach najoświecieńszych, skoro przywiezione Stanisławowi Augustowi odłamki belek, wyłowionych ze wspomnianego jeziora, wystawione były w zamku królewskim w Warszawie na widok publiczny, jako szczątki rozbitego na morzu okrętu. Ba! był nawet jeden szlachcic, który podczas burzy na Adajtyku utracił szkatułkę ze wszystkimi swemi kosztownościami, a po latach odnalazł ją, nienaruszoną i zamkniętą, wśród pływających po Morskiem Oku resztek okrętowych...

* * *

Na takim to tle dziejowem pojawia się wśród legendami omoczonych pustek tatrzańskich ks. Stanisław Staszic, a wyniki, jakie w wędrówkach po nich osiąga, są na owe czasy tak niezwykle, tak wyjątkowe, że zadziwiać i zdumiewać muszą. To też, aby choć w części móc je wyjaśnić, wypada zastanowić się pokrótce nad temi psychicznymi i fizycznymi dyspozycjami, nad tem teoretycznym i praktycznym przygotowaniem, które Staszic wniósł w Tatry i które mu osiągnięcie tego rodzaju rezultatów wogóle umożliwiły.

I tutaj przypomnieć przedewszystkiem należy, że Staszic jest synem i bojownikiem wieku oświecenia, że do głębi przejął się racjonalistycznym poglądem na świat, że przyrodę pojmował on nie jako siedlisko sił tajemnych, niezgłębionych, lecz jako dziedzinę, w której rządzą niezmiennie i niezłomne prawa, w której „nic

¹ London, 1797.

² Por. H. Seidel: *Robert Townson, ein Tatraforscher des 18 Jahrhunderts*, Globus, Band XCIII, Nr. 21—23, 1908.

³ O najdawniejszym podróżnictwie po Tatrach patrz poza cytowanymi rozprawami: B. Gustawicz: *Pomiary tatrzańskie*, Pamiętnik Tow. Tatr., t. VIII, 1883, str. 41—53; Dr. Th. Possewitz: *Aus den alten Zeiten in der Tatra*, Jahrbuch des Ung. Karp. Ver. XL J., 1913, str. 1—39; M. Świerż: *Zarys dziejów taternictwa polskiego*, Pamiętnik Tow. Tatr., t. XXXIII, 1913.

⁴ Por. Dr. St. E. Radzikowski: *Dawne górnictwo w Tatrach polskich*, Przegląd Zakopiański, rok II, 1900, str. 9.

się ślepym trafem nie stało, gdzie wszystko udziałane podług stosunków odwiecznej ustawy”¹, i stąd wierzył, że „człowiek im więcej będzie poznawać naturę, tem więcej będzie zmniejszać swoich bogów liczbę”². Poznawanie zaś tajemnic tej natury umożliwiało mu — obok niezwykle wrodzonej przenikliwości umysłu — przede wszystkim ogromna wiedza przyrodnicza. Słuchacz uniwersytetów zagranicznych, niemieckich i francuskich, uczeń Brissona i Daubentona, tłumacz Buffona, posiada Staszic głębokie wykształcenie we wszystkich dziedzinach wiedzy przyrodniczej, a jako geolog stoi na najwyższym ówczesnym poziomie tej nauki³. Oprócz ogólnej literatury przyrodniczej, zna on także specjalne piśmiennictwo, związane z Alpami, a w szczególności dzieło *Voyages dans les Alpes* H. B. Saussure’a, słynnego geologa, na którego w *Ziemiorodztwie* kilkakrotnie się powołuje i którego trzecie zrzędu, w r. 1787 dokonane wyjście na Mont Blanc silnie nań pod względem rozmachu taternickiego oddziaływać musiało. Skądinąd wiemy, że Staszic ulega wpływowi Roussa, którego *Nowa Heloiza* stanowi wprost zwrotnicę w uczuciowym odnoszeniu się ówczesnych umysłów do Alp. Z literatury, dotyczącej Tatr, studiował wspomniane już dzieło Fichtela: *Mineralogische Bemerkungen*⁴, oraz węgierskiego historjo-geografa Macieja Bela: *Notitia Hungariae Novae historico geographica*⁵, w których spotkał pierwszy opis Tatr Zachodnich oraz grupy Krywania. Nie obce były mu także słowackie „spiski” poszukiwaczy skarbów, do których górale dopuścili go w dowód wielkiego zaufania i z których poczęści zaczerpnął imiennictwo tatrzańskie⁶.

Lecz całe to teoretyczne przygotowanie nie byłoby niewątpliwie ośmieliło Staszica od stawania z tak nieulekłym czołem wobec świata turni tatrzańskich, gdyby nie wspomagało go także bezpośrednie zapoznanie się z olbrzymami Alp i innymi górami. Zanim rozpoczął swe wędrówki po Karpatach, Staszic zetknął się podczas podróży po Europie dwukrotnie z Alpami, zwiedził Apeniny, był na Etnie i Wezuwjuszu, stąd też skalna dzicz Tatr nie przyniałała go tak swym ogromem, jak owych podróżników, którym poprzednio obca była wielkość gór. Nie należy wreszcie zapominać, że wieloletnie włóczęgi po kraju i Karpatach zahartowały i uodporniły organizm naszego uczonego na najwyższe znoje i niewygody, a do ich podejmowania podniecała wrodzona mu pasja badacza, który dla dokonania spostrzeżeń i doświadczeń naukowych nie będzie wahać się i największych ponieść trudów.

Takie to było przygotowanie Staszica, gdy rozpoczynał swe wyprawy w Tatry. Góry te zwracają jego uwagę już z końcem kwietnia 1790 r., kiedy to, wybierając się w drugą podróż zagraniczną, widzi je z wyniosłości Lanckorony, jak „śniegami okryte giną w obłokach”⁷, terenem jednak bezpośrednich jego zainteresowań stają się dopiero na początku wieku XIX w związku z przeprowadzanymi w Karpatach badaniami geologicznymi. Wspomina Staszic w *Ziemiorodztwie*, że Tatry zwiedzał przez lat kilka. Dane, zawarte we wzmiankowanym dziele, upoważniają jednak do następujących tylko wniosków: W r. 1802 poznał Staszic Dolinę Nowotarską, gdzie widział w kilku miejscach palące się torfowiska⁸, czy jednak przy tej sposobności

¹ St. Staszic: *O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski*. 1815, str. 376.

² St. Staszic: *Ród ludzki*. Dzieła 1814—1820, t. VII, str. 107.

³ Por. Dr. W. Kuźniar: *Z historii badań geologicznych nad powstaniem Tatr*. Pamiętnik Tow. Tatr. t. XXXIII, 1912. O Staszicu str. 49—54.

⁴ W Wiedniu oglądał Staszic zbiory naturalistyczne Fichtela (*Ziem. Karp.*, str. 66).

⁵ R. 1736.

⁶ Por. *Ziem. Karp.*, str. 162—163.

Ustalenie, gdzie był Staszic w Alpach, jest z tego względu trudne, że wydany przez A. Kraushara: *Dziennik podróży ks. Stanisława Staszica* (Warszawa 1903) przeważnie nie pochodzi z pod jego pióra (por. Cz. Leśniewski: *Stanisław Staszic*, Warszawa 1926).

⁷ *Dziennik podróży ks. Stanisława Staszica*. T. II, str. 19. Według badań Leśniewskiego tę część *Dziennika* napisał istotnie Staszic.

⁸ *Ziem. Karp.*, str. 90, przyp.

zapisał się i w same Tatry — stwierdzić niepodobna. Głęb ich badał z całą już pewnością w lipcu 1804 r., podaje bowiem w *Ziemiorodztwie*, że 10 lipca owego roku obserwował ciekawe zjawiska burzowe w okolicy Czarnego Stawu nad Morskiem Okiem¹, w tym samym również miesiącu był w Dolinie Kołowej, docierając w niej do znajdującej się w stokach Kołowego Szczytu, na wysokości 4900 stóp, sztolni złota i srebra, przy której zastał pracujących górników². Najszczególniej badał Staszic wnętrze Tatr w sierpniu 1805 r. i tylko o tej wyprawie opowiada w swym dziele tak obszernie, że na jego podstawie pokusić się można o odtworzenie itinerarium owej wyprawy, aczkolwiek zrekonstruowanie także tegoż nastrocza znaczne trudności. Piętrzą je: niejednokrotne przeskoiki chronologiczne w relacji o wyprawie, wiązanie w opowiadaniu spostrzeżeń z różnych co do czasu wycieczek, ogromna pobieżność opisów właściwej drogi górskiej i wogóle pomijanie całej niemal turystycznej strony podróży, niedokładna znajomość topografii Tatr i wynikające stąd błędne nadawanie nazw pewnym szczytom, a wreszcie posługiwanie się najdawniejszym, bardzo ogólnikowym i w znacznej mierze dzisiaj już przebrzmiałym imiennictwem tatrzańskim. Wszystkie te czynniki sprawiły, że aż do ostatnich czasów mylnie interpretowano niektóre momenty staszicowskich wypraw, one też są przyczyną, że i poniżej przedstawiony — na mozolnej analizie tekstu *Ziemiorodztwa* i dokładnej bezpośredniej znajomości terenu oparty — przebieg jego wyprawy z r. 1805, chociaż niejedną z dotychczasowych informacji prostuje lub odmiennie wyjaśnia, przecież w niektórych szczegółach pozostać musi w sferze hipotez i prawdopodobieństw.

Z tem zastrzeżeniem spróbujmy podążać tatrzańskim szlakiem Staszica³.

* * *

Zeszedłszy w dniu 1 sierpnia 1805 r. z wierzchołka Babiej Góry w Beskidach ku Szytkowicom, Staszic wydostaje się — następnego już niewątpliwie dnia — z Doliny Raby na grzbiet Obidowej, skąd rozciąga się przed nim ów niezapomniany widok na równie Podhala i zawieszony w błękitach oddali łańcuch Tatr. „Przeszło dziesięć mil ich łańcuch na długość zabiera. Wszystkich wierzchy, gdyby z przepychu pną się w obłoki, nie dając nawet poznać łatwo, który z nich wyższy ustępuje drugiemu. Wszystkie zuchwało, bo prostym strzałem biją swoje ostrze w niebo”⁴. Opuściwszy się w stronę Nowego Targu, Staszic poświęca się badaniom pasma skalic, docierając aż do Czerwonego Klasztoru w Pieninach, skąd przez wsi Zamagórza spiskiego, Białkę, Bukowinę, oraz wzdłuż pasma regłowego przedostaje się ku Tatrom Zachodnim, w okolice Doliny Chochołowskiej i Kościeliskiej⁵. Tutaj bada skład geo-

¹ *Ziem. Karp.*, str. 132.

² *Ibid.*, str. 143.

³ Itinerarium Staszica odtworzyć próbował szczegółowej pierwszy dr. B. Gustawicz w cytowanej już pracy: *Pomiary tatrzańskie*, Pam. Tow. Tatr., t. VIII, 1883, str. 56—57, nie uniknął jednak przytem szeregu błędów. Błędów tych nie rozjaśnił i najbardziej u nas zasłużony badacz przeszłości Tatr, dr. St. E. Radzikowski, w bardzo ogólnikowym zresztą artykule: *Staszic w Tatrach*, Przegląd Zakopiański, t. I, 1899, nr. 6—7. Najobszerniej uwzględnił tatrzańskie opisy Staszica F. Hoesick w I tomie książki: *Tatry i Zakopane*, Poznań—Warszawa (bez daty, p. str. 176—195), do błędów poprzedników jednak dorzucił sporą ilość nowych. W ostatnich czasach zajmował się staszicowskim itinerarium dr. R. Kordys, lecz wyników swych badań dotąd nie ogłosił drukiem. Tatrzańską nomenklaturę Staszica komentował, poczęści zupełnie dowolnie, Walerj Eljasz [Radzikowski] w szkicu: *O nazwie Morskiego Oka w Tatrach*, Pam. Tow. Tatr., t. IX, 1884, str. 8.

⁴ *Ziem. Karp.*, str. 91.

⁵ Dolinę Kościeliską zwie Staszic „Jaworową holicą” („holica” = u Staszica „wądół”, dolina), leżący zaś w niej Smreczyński Staw — „czarnem jeziorem”. Z niego to wypływać ma rzekomo Czarny Dunajec (*Ziem. Karp.*, str. 102). Wolno przypuszczać, że Staszic był nad Smreczyńskim Stawem.



Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

ORZEŁ WIELKI KRÓLEWSKI I CAP SKALNY

Z atlasu załączonego do *Ziemiorodztwa Karpatów i innych gór i równin Polski.*

Egzemplarz z Bibjoteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

logiczny głównego trzonu Tatr oraz ich przedgórzy, interesując się zaś szczególnie—posiadającym w tych stronach kilkuwiekowe tradycje—górnictwem, zwiedza zarzucone banie antymonu w Banistem, ponad Doliną Kościeliską¹, czynne jeszcze podówczas kopalnie rudy żelaznej w Ornaku i Dolinie Miętusiej. Z tej ostatniej doliny wydostaje się koło t. zw. „Ratusza” na grzbiet Wielkiej Turni (1988 m) i nim na wierzchołek Małołączniaka (2101 m) w czteroszczytnym gnieździe Czerwonych Wierchów, których całą grupę nazywa „Miętuskiemi górami”². W panoramie, jaka się z tego szczytu roztoczyła, uwagę jego skupia przede wszystkim majestatyczny, zdający się „nad wszystkimi okolnemi tu góry panować”, róg Krywania, który uważa za najwyższy ze zwiedzonych dotąd przez ludzi wierchów tatrzańskich i na który wdrzeć się postanawia³. Zanim jednak zamierzenie to urzeczywistni, bada wpierw północne pochyłości Tatr Wysokich, przede wszystkim zaś okolice Pięciu Stawów Polskich i Morskiego Oka. Posuwając się od strony Kościelisk wzdłuż pasma regłowego i zwiedziwszy Dolinę Bystrej, „gdzie się Biały Dunajec wszczyna, powyżej Olczy”⁴, postanawia Staszic zboczyć z drogi, wiodącej go do Pięciu Stawów Polskich (zapewne nakrywającej się w znacznej mierze z dzisiejszym szlakiem przez Waksmundzką Polanę) i wyjść dla dokonania pomiaru barometrycznego na „półmilowej rozciągłości górę”, którą nazywa „Wołoszynią”. Zaznaczyć należy, że nazwę „Wołoszyni” nadaje Staszic całemu posadowi skalnemu Koszystej (2193 m) i Wołoszyna (2151 m), a w szerszym tego słowa znaczeniu przenosi nawet na cały zwał spiętrzonych ponad Doliną Stawów Gąsienicowych szczytów, które mianuje „Wołoszyńskimi szczotami”⁵. O ile z niezmiernie ogólnikowych określeń w *Ziemiorodztwie* wnosić można, zmierzzał Staszic ku Wołoszynowi (wzgl. Koszystej) przez Dolinę Pańszczycę i piarżyska Krzyżnego. Już wysoko w górze, na spadzistych usypiskach, zaskoczyła go potężna burza, której plastyczny opis należy do najpiękniejszych ustępów jego dzieła. Zmuszony ową burzą do odwrotu, zwłaszcza, że granie okurzył „młody” śnieg, późnym już wieczorem dociera na polanę (prawdopodobnie Halę Pańszczycę, lub Polanę Waksmundzką), gdzie, bardzo gościnnie przez juhasów przyjęty, przepędza noc w szałasie. Następnego dnia, przeszedłszy — jak mówi — „na wschód Wołoszyni” (a więc zapewne przez Waksmundzką Polanę), Doliną Róztoki wydostaje się Staszic na wyżynę Pięciu Stawów Polskich. Dokonawszy tutaj geologicznej analizy skał i spostrzeżeń, związanych z teorią powstawania jezior tatrzańskich, powraca Doliną Róztoki w dół aż do zbiegu jej z Doliną Białej Wody, by stąd, idąc w górę Doliną Rybiego Potoku, dotrzeć nad brzeg Morskiego Oka, które nazywa — zgodnie z dawniejszym imiennictwem — „Rybiem Jeziorem”. Od Morskiego Oka pnie się ku Dolinie za Mnichem, gdzie widzi staw, który nazywa „Czarnym Stawem pod Liptowskiemi Murami”⁶, i gdzie ogląda dawne kopalnie antymonu, następnie zaś zwiedza Czarny Staw nad Morskim Okiem czyli, według jego nomenklatury, „Morskie

¹ U Staszica — „w samej górze Pyszny” (*Ziem. Karp.*, str. 101).

² *Ibid.*, str. 105. W odniesieniu do Małołączniaka Staszic używa jednak nazwy „czerwony wirch”.

³ *Ibid.*, str. 106. W wieku XVIII także i Krywań uchodził przez pewien czas za najwyższy szczyt w Tatrach (por. I. Czirbesz: *Kurzgefasste Beschreibung des karpathischen Gebirges*, K. k. privilegierte Anzeigen, II, 1772; przedruk w Kiezmarku 1902, (p. str. 8).

⁴ *Ziem. Karp.*, str. 104. Nazwy Doliny Bystrej Staszic nie wymienia.

⁵ To przeniesienie nazwy na całe pasmo Polskich Tatr Wysokich od Koszystej po Świnicę (2306 m) o tyle nie powinno dziwić, że jeszcze w r. 1863 autor niemieckiego Przewodnika po Tatrach — Fr. Fuchs nazywa Świnicę „najwyższym punktem łańcucha Wołoszyna” (*Die Central-Karpathen mit den nächsten Voralpen von Friedrich Fuchs*, Pest 1863, por. str. 295).

⁶ Od owej właśnie, pamiętnej wyprawy jeziorko to nosi dzisiaj nazwę „Stawu Staszica” (ok. 1810 m). Jest to zresztą już tylko niewielki, w upalne lata nieraz całkiem wysychający, zbiornik wody.

Oko”¹, mierzy jego głębokość i temperaturę oraz czyni obszerne obserwacje nad dookolnymi turniami².

Od Morskiego Oka udaje się Staszic we wschodnią część Tatr Wysokich. Następuje teraz fragment jego wyprawy, w którego interpretacji największe dotąd panowało nieporozumienie i zamieszanie. „W roku 1805, w miesiącu sierpniu — pisze Staszic w *Ziemiorodztwie* — od rybiego jeziora przedsięwzięłem myśl przejścia w Holicę Kołowy dla zwiedzenia Kolbaha wielkiego”³. Opierając się na okoliczności, że nazwę „Kolbaha Wielkiego” nadawano, już od czasów Chrościńskiego, Lodowemu Szczytowi (2630 m)⁴, przyjął Walery Eljasz Radzikowski⁵, a za nim i wszyscy inni pisarze tatrzańscy, że Staszic jest pierwszym zdobywcą właśnie Lodowego Szczytu. W rzeczywistości jednak — szczegółowa analiza tekstu *Ziemiorodztwa* oraz dołączonej do niego panoramy Tatr niezłomie o tem przekonywa⁶ — przez „Kolbah Wielki” pojmuje Staszic nie Lodowy lecz Kołowy Szczyt (2425 m)⁷, pierwszy natomiast z owych szczytów bierze za Łomnicę i stąd nazywa go — według ówczesnej nomenklatury — „Krapakiem Wielkim”. Pomyłka owa da się o tyle wytłumaczyć, że Staszic nie posiadał jeszcze dokładniejszej znajomości topografii poszczególnych szczytów tatrzańskich, wiedząc zaś, iż Łomnica ma być — wedle ówczesnych pojęć — najwyższem wzniesieniem Tatr, uderzony zarazem dominującą w panoramie tatrzańskiej, od strony północnej, potęgą Lodowego Szczytu, wziął go za Łomnicę, której niepozorny i w głąb, poza inne wierchy zasunięty, a często i niewidoczny z tej strony czub poprostu nie mógł zwrócić na siebie jego uwagi⁸.

¹ *Ziem. Karp.*, str. 126 i nast. Zauważyć należy, że określenie „Morskie Oko” zachowało się dotąd w niemieckich, węgierskich, a nawet słowackich nazwach tegoż jeziora.

² Godzi się wspomnieć, że Staszic nie zna ich nazw i tylko za imiennictwem poszukiwaczy skarbów zwie je „Zbójami, Pielgrzymami, Starcami, Mnichami” (*Ziem. Karp.*, str. 124), zaś w dołączonej do *Ziemiorodztwa* panoramie Tatr określa jako „Rypy nad Okiem morza i mnich skała”.

³ *Ziem. Karp.*, str. 136.

⁴ „...Obaczysz przed sobą wielkie i wysokie skały najwyższe nad inne Góry Tatarskie, przewyższają turnie i skały, to jest ten Wielki Kolbah Górny” (*M. Chrościńskiego „Opisanie ciekawe gór Tatrów”*, Pam. Tow. Tatr., t. XXVI, 1905, str. 77). Nazwa „Wielki Kolbach” pochodzi od nazwy niemieckiej Staroleśniańskiego potoku: Gross-Kohlbach oraz Doliny Staroleśnej: Gross-Kohlachtal, zresztą nie przypierającej zupełnie do Lodowego Szczytu. W panoramie Tatr od północy, dodanej do dzieła Hacqueta: *Neuste physikalisch-politischen Reisen* (1796), Lodowy Szczyt oznaczony jest również jako „Wielki Kolbach”.

⁵ Walery Eljasz: *Ilustrowany Przewodnik do Tatr i Pienin*. Wydanie trzecie, Kraków 1886. Por. str. 249.

⁶ Uzasadnienie powyższego twierdzenia rozszerzyłoby zbyt ramy niniejszego szkicu i z tego względu pomijam je tutaj, zaznaczając, że rozwinę je w specjalnej rozprawce o tatrzańskim itinerarium Staszica, która ukaże się w r. 1926 w „Taterniku”, czasopiśmie Sekcji Turystycznej Pol. Tow. Tatr. Zresztą twierdzenie takie musi się narzucić każdemu, kto bacznie przestudjuje *Ziemiorodztwo*, a zarazem zna z autopsji odnośne zakątki Tatr. Dość wymienić, że staszicowski „Kolbah Wielki” wznosi się wprost ponad Doliną Kołową, gdy w rzeczywistości Lodowy Szczyt jest z niej nawet niewidoczny; że z wierzchołka owego „Kolbahu” wgląda Staszic w leżący u jego stóp kocioł Zielonego Stawu Kieżmarskiego, że wreszcie na jego szczyt wydostaje się z Doliny Czarnej Jaworowej „pochodziścią i przystępną” ścianą od wschodu (ściślej od południa), gdy tymczasem wyjście na Lodowy Szczyt z tejże doliny możliwe jest tylko poprzez północne jego urwiska i należy dzisiaj do największych i najtrudniejszych — a zatem za czasów Staszica niemożliwych — przedsięwzięć taternickich.

⁷ Nazwę „Kołowy Szczyt” utworzył dopiero w r. 1878 dr. Tytus Chałubiński, sądząc, że jest zdobywcą tego wierzchu (Br. Rajchman: *Wycieczka na Łomnicę*, Warszawa 1879, str. 28).

⁸ Że było również zwyczajem u przewodników tatrzańskich — i to jeszcze w II połowie XIX w. — wskazywanie Łomnicy w panoramie Tatr od strony północnej, dowodzą słowa M. Steczkowskiej: „Lodowy szczyt ogromem swoim zasłania Łomnicę, tak, że jej nie widać nietylko z Krzyżnego, ale nawet z najwyższych szczytów w Tatrach nowotarskich, lubo usłudni przewodnicy, dogadując ciekawości podróżnych, zwykli ją pokazywać z każdego wynioślejszego miejsca” (*Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, wydanie drugie, Kraków 1872, str. 239).

Aby dotrzeć do podnóży „Kolbaha Wielkiego”, Staszic przechodzi z Doliny Białki przez grzbiet Zadniej Kopy (1673 m) i górę Świstową (2055 m), w której wydobywano podówczas rudę żelaza dla kuźnic w Jaworzynie, opuszcza się na dno Doliny Jaworowej, skąd Doliną Koperszadów Zadnich i przez północne kończyny Jagnięcego Szczytu (który mianuje „Kolbahem Małym”), dociera do Doliny Kołowej. Opadające ku niej, olbrzymie, północne spaszty Kołowego Szczytu przekonywają go o niemożliwości wydostania się tędy na jego wierzchołek¹, wobec czego postanawia szukać nań wyjścia od południowo-zachodniej strony, t. j. z Doliny Czarnej Jaworowej. W tym celu przedostaje się przez grzbiet Uplazu (1784 m) zpowrotem na dno Doliny Jaworowej, i jej jarem, a następnie przez dzikie haszcze leśne, osiąga brzeg Czarnego Stawu w Dolinie Czarnej Jaworowej. Pnąc się stąd poprzez spadzisty próg, nazwany przezeń „Ławami”, na najwyższe, rumowiskami zasłane piętro tejże doliny, a następnie wspinając się zapewne w sąsiedztwie grani, którą Kołowy Szczyt wysyła w stronę Czarnego Szczytu (2436 m), wydostaje się na stopą ludzką dotąd nietknięty jego wierzchołek². Przepędziwszy po zejściu ze szczytu noc przy ognisku, gdzieś w okolicy Czarnego Stawu Jaworowego, próbuje następnego dnia wyjść od strony Polski na „Krapak Wielki”, a w rzeczywistości na Lodowy Szczyt, i w tym celu Doliną Zadnią Jaworową podchodzi ku Żabiemu Stawowi Jaworowemu; przedsięwzięcie to jednak musiało doznać niepowodzenia, skoro o jego wyniku nic w *Ziemiorodztwie* nie wspomina.

Zwiedzanie dotąd wymienionych szczytów i dolin tatrzańskich wypełniło Staszicowi zaledwie 8—9 dni, 11 sierpnia bowiem zastajemy go we wsi Ważec na Liptowie, dokąd przedostał się z północnej strony Tatr przez Dolinę Kościeliską, Pyszniańską Przełęcz (1781 m), Dolinę Kamienistą i wieś Przybylinę. Do Ważca zawiódł go, wspomniany już, zamiar wyjścia na Krywań, na którym też następnego dnia, a więc 12 sierpnia, stanął³, dążąc na jego wierzchołek łatwym, lecz dalekim i nader nużącym, dzisiaj powszechnie używanym szlakiem przez grzbiet nad Pawłową i południową grań. Przenocowawszy w powrocie, na wysokości ok. 2050 m, przy istniejących już w XV wieku, a podówczas ostatecznie zarzuconych kopalniach złota na południowych stokach Krywania, opuszcza się na Liptów, następnie zaś Doliną Popradu okrąża Tatry, aby ok. 16 sierpnia znaleźć się we wsi Lendaku na Spiszu. Pragnie on teraz od strony wschodniej wdrzeć się na Łomnicę. Poprzez pasmo Tatr Bielskich, a więc przez Dolinę Rakuską, przełęcz Czerwoną Glinkę i tarasy Pastwy popod Jatkami, dociera, koło Białych Stawów, do Zielonego Stawu Kiezmarskiego. Skalnemu, gigantycznemu otoczeniu tegoż jeziora nadaje Staszic legendarną, ze „spisków” poszukiwaczy skarbów zapożyczoną nazwę „Trzech Wierzców”, mając pod nią na myśli przede wszystkim potężne masywy Kiezmarskiego Szczytu (2556 m), Łomnicy i Durnego Szczytu (2625 m)⁴. Wspiąwszy się przez wyniosły

¹ *Ziem. Karp.*, str. 144.

² Wysokość Kołowego Szczytu podaje Staszic na 1317·993 sążni nad morzem Bałtyckiem.

³ Opis wycieczki na Krywań następuje w *Ziemiorodztwie* bezpośrednio po wzmiance o wyjściu Staszica na Małolączniak, a przed rozdziałami o „Wołoszynie” i „Kolbahu Wielkim”. Równocześnie jednak pisze on na początku III rozdziału *Ziemiorodztwa*, że „z Miętuskich gór, w zamiarze zwiedzenia Rybiego jeziora i morskiego Oka” przeszedł przez „Wołoszynie” (str. 113). Ponieważ dn. 12 sierpnia stanął na Krywaniu, a już około 16 sierpnia zwiedzał Tatry Bielskie i Dolinę Dziką, ze względów czasowych zatem przyjąć musimy, że najpierw odbył on wyprawę do Morskiego i na Kołowy Szczyt i dopiero, po nieudanej próbie wyjścia na „Krapak Wielki”, t. j. Lodowy Szczyt „od strony polski”, postanowił przejść na południową stronę Tatr przez najbardziej podówczas uczęszczaną przełęcz i przy tej sposobności wdrzeć się na Krywań. Pomiar Staszica określa wysokość Krywania na 1248 sążni.

⁴ Nazwa „Trzy Wierchy” nie odnosi się zatem u Staszica — jak to dotąd ogólnie przyjmowano — wyłącznie do Kiezmarskiego Szczytu. Że tak jest, uzasadniam we wzmiankowanej już rozprawce, która ukaże się w „Taterniku”.

próg, który nazywa „Ławami”¹, na dno Doliny Dzikiej, bada świat roślinny i wieczne śniegi w tejże dolinie i podchodzi wysoko pod ściany Łomnicy (nie zdając sobie zresztą sprawy, iż jest u stóp północnych jej urwisk), gdzie spotyka górników wydobywających tutaj wśród ogromnych trudności, miedź i cynober. „Nie mogąc z trzech wierchów prosto górami przejść dla zwiedzenia małego Kolbahu i dalej wielkiego Krapaku”², schodzi zpowrotem do Zielonego Stawu Kiezmarskiego i stąd przez Tatry Bielskie, wsi Rakusy i Folwarki przerzuca się do Doliny Zimnej Wody. Przenocowawszy w pasterskiej kolebie na „hotarze staroleśnym”³, zwiedza 20 sierpnia wieś Sławków, a dobrawszy sobie w Garłuchowie i Staroleśnej „świadomych tutejszych gór” przewodników, postanawia przypuścić — teraz od południowej strony — ostateczny szturm do Łomnicy. Tegoż samego dnia, zajmwszy się zbieraniem roślin, dotarł na nocleg do „Koszarów Łomnickich”, a więc zapewne w okolicy dzisiejszej Łomnicy Tatrzańskiej. Dn. 21 sierpnia, po mozolnej walce z niezmiernymi łałami kosodrzewiny, wydostaje się na Łomnicki Grzebień⁴. Ten wiedzie go w górę, wysoko ponad Doliną Zimnej Wody i Doliną Kamiennego Stawu, aż przemieni się w wąską i urwistą krawędź grani.

„Po jednej stronie nie przejrzałe skał rozwaliny; z pod tych sterczą prostopadłe i nieprzystępne granitów mury. Po drugiej stronie przepaść. W niej nic nie widzieć⁵, słychać tylko, w jakiejś niezmiernej głębi, szum spadającej wody. Środkiem wąski grzbiet, czyli wynioślejszy góry grzebień, po którym także miejscami, jakby drugie góry, wznoszą się urwisk granitu zwaliny, do przechodu straszne, nierówne, ostre. Miejscami wydobywa się goła tylko i gładka skała, nie mająca na sobie żadnego miejsca do zaczepu ręką ani nogą. Tędy przecież jedno tylko, i to najłatwiejsze, ukazuje się wniście na wierzchoł Krapaku”⁶.

Wśród zwiększających się trudności, opadnięty chorobą górską, pnie się Staszic niestrudzenie w górę i około 1 godz. po południu staje na szczycie Łomnicy, przekonany, że jest pierwszym, który położył stopę na jej głazach najwyższych⁷. W celu doświadczeń nad ruchami igły magnetycznej, przepędza na wierzchołku Łomnicy mroźną noc i dopiero następnego dnia, o godz. 1 po południu, zstępuje w doliny. 23 sierpnia, po noclegu na Koszarach Łomnickich, jest we wsi Łomnicy Wielkiej...

Ostatnia to już wiadomość, którą o wyprawie Staszica z r. 1805 w *Ziemioprodztwie* znaleźć można⁸.

¹ Nazwy tej nie należy — jak to nieraz czyniono — utożsamiać z „Miedzianemi Ławkami”, piarzystemi zachodami, przecinającymi wpoprzek północne ściany Wielei i Łomnicy.

² *Ziem. Karp.*, str. 176.

³ Może na polance u zbiegu Doliny Staroleśnej i Doliny Zimnej Wody, gdzie dzisiaj stoi „Hotel pod Kozicą”.

⁴ Osiągnął go od strony Kamiennego Stawu (1752 m), nie dochodząc zapewne nad jego brzegi.

⁵ Tak stałe u Staszica, zamiast: widać.

⁶ *Ziem. Karp.*, str. 178. Staszic zdążył na Łomnicę najprawdopodobniej nie zwykłą, dzisiaj najbardziej uczęszczaną drogą przez „Źródło Mojżesza”, lecz południową granią.

⁷ Wysokość Łomnicy określa Staszic na 1370·226 sążni.

⁸ Wyprawy w Tatry odbywał Staszic w towarzystwie przewodników. Po naszej stronie nie byli to przewodnicy w dzisiejszym pojęciu, lecz poprostu koziarze i kłusownicy, którzy polując po Tatrach, poznali w nich ważniejsze przechody i wytworzyli pewną swoistą technikę chodzenia po górach, z drugiej jednak strony nie mieli często żadnego wyobrażenia o swych obowiązkach przewodnickich. Świadczy o tem przygoda, która zdarzyła się Staszicowi w Dolinie Czarnej Jaworowej, w drodze na Kołowy Szczyt, kiedy to jeden z górali, dojrawszy w turniach kozice, napastowane przez orła, pobiegł za nimi i dopiero w nocy, przy ognisku, zeszedł się z naszym badaczem, dwaj inni zaś przewodnicy tylko z wielką biedą, po długich perswazjach, dali się nakłonić do pójścia w dalszą drogę. Wyżej, znacznie bodaj wyżej, stało przewodnictwo po południowej stronie Tatr, gdzie oprowadzaniem po górach trudnili się między innymi także i nauczyciele ludowi (jak ów przewodnik, co Simplicissimusa węgierskiego wiodł w Tatry w wieku XVII, lub też Jan Still, zdobywca Gierlachu z I połowy XIX stulecia). Dobranu sobie odpowiednich przewodników w Garłuchowie i Staroleśnej zawdzięcza również Staszic, iż — po nieudanych próbach — wreszcie udało się mu wdrzeć na Łomnicę.



Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

WIDOK TATR OD STRONY POLSKI

Z atlasu załączonego do Ziemiorodztwa Karpatów i innych gór i równin Polski.

Egzemplarz z Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

Sumując powyższe szczegóły, stwierdzić trzeba, że Staszic starał się poznać Tatry jak najwszechstronniej, że zwiedził okalające ich podnóże, zapadłości Podhala, Orawy, Liptowa i Spisza, że był zarówno w Tatrach Wysokich, jak w Tatrach Bielskich i Zachodnich, że tak od strony północnej, jak i południowej, poznał cały szereg, nieraz nawet trudno dostępnych, dolin, że wreszcie z pośród szczytów wdarł się na wszystkie, które uważał za najwyższe, t. j. na Krywań, Kołowy Szczyt i Łomnicę. Są to rezultaty, któremi żaden z podróżników tatrzańskich — Townsona nie wyłączając — pochłubić się dotąd nie mógł i które w polskim taternictwie dopiero w II połowie XIX wieku przewyższone zostaną.

* * *

A jakież są duchowe podniety niezapomnianych czynów tatrzańskich Staszica? Opowiada Staszic w swej „Autobiografii”¹, że podczas zwiedzania Alp i Apeninów, w drodze powrotnej z pierwszej podróży zagranicznej, przekonał się, iż teoria *Epok Buffona* — które na język polski przełożył — „jest z naturą niezgodna”. „To spostrzeżenie — mówi tamże — zwracało coraz więcej uwagę moją na rozpoznanie ziemiorodztwa Karpatów. Zacząłem w tym zamiarze zbierać wszystkie uwagi geologiczne, tak w własnym kraju, jakoteż przy powtórnym zwiedzaniu Włoch, Alp, Apenin, Wezuwjusza i Etny”.

Słowa powyższe objaśniają nam przejrzyście główne pobudki wypraw Staszica także i po Tatrach. Są niemi: dążności poznawcze, cele naukowe. One to wykreślają tatrzańskie jego itinerarium, one opancerzają go niezłomnym hartem w przeprowadzaniu górskich zamierzeń, one wyciskają decydujące piętno na sposobie apercypowania zjawisk świata skalnego. Kiedy Staszic zwraca uwagę na jakikolwiek fragment krajobrazu tatrzańskiego, ów interesuje go wyłącznie z przyrodniczego punktu widzenia. Interesuje go zaś i zaciekawia w tatrzańskiej przyrodzie wszystko. To też w związanych z Tatrami rozdziałach *Ziemiorodztwa* znajdziemy nie tylko, przeważną zresztą część kart wypełniające, uwagi i spostrzeżenia o geologicznym składzie i budowie skał, powstawaniu gór, genezie jezior, działaniu wód płynących, wiecznych śniegach, procesach wietrzenia, lecz i obszerne klasyfikacje zbiorowisk roślinnych, obserwacje zoologiczne, opisy i badania zjawisk atmosferycznych, wyniki pomiarów wysokości, charakterystykę ludności podtatrzańskiej, obrazy z życia juhaskiego, sceny myśliwskie, rozważania na temat fizjologicznego wpływu powietrza górskiego i t. d. Wszystko zaś, co Staszic w Tatrach dostrzega, stara się nie tylko opisać, ale także zgłębić, wyjaśnić, w całokształcie swego poglądu na przyrodę umiejscowić. Wystarczy jakiś — zda się — mało znaczący szczegół, aby myśl jego powieść od jednostkowego zjawiska do dalszych uogólnień, od nich zaś do coraz śmielszych syntez, a często i do abstrakcyjnych już, filozoficzno-przyrodniczych refleksyj².

Lecz chociaż intelektualna ciekawość i dążności poznawcze są dominantą spojrzenia Staszica na Tatry, nie znaczy to jednak, aby w wyprawach po nich piękno gór nie budziło w jego duszy żadnych oddźwięków, aby wrodzona mu, głęboka uczuciowość nie przewiewała niekiedy — napozór tak oschłych — relacji *Ziemiorodztwa*. Potężne, o serdecznym ukochaniu przyrody i kornym poddaniu się jej majestatowi mówiące, uczucie przejawia się przede wszystkim we wzruszeniach, jakich Staszic doznaje na szczycie tatrzańskim, gdy wzrok jego płynie poprzez zamęt wierchów i roztapia się w bezbrzeżach przestrzeni. Oto jak pisze o widoku z Krywania:

¹ P. Krótki rys życia mego w *Dzienniku podróży ks. Stanisława Staszica*, t. I, str. 21.

² Ocena wartości *Ziemiorodztwa* z punktu widzenia przyrodoznawstwa nie leży zupełnie w zakresie niniejszego szkicu. Tę stronę staszicowskiego dzieła oświetlano już niejednokrotnie (Wojewódzki, Szajnoch, Pochwański, Wiśniowski, Romer, Kuźniar, Goetel i t. d.).

„Trudne do pojęcia, trudniejsze jeszcze do opisu te pierwsze wrażenia, które na umyśle z wysokich gór sprawia razem zoczona rozstrzeni niezmierność, i tylu przedmiotów ogromnych nieprzejrzałość. Jest to nagle jakieś dziwne zachwycenie: wzrok olśnion, wewnętrzny zmysł rozumu prawie osłupiony; pełno poruszeń, pełno wewnątrz uczucia, ale przytem żadnych wyobrażeń”¹.

Również o widoku z Łomnicy mówi, że

„słupił swoją wielkością zmysły”².

Chwile takiego olśnienia, bezosobistego pograżenia się w pięknie szczytowych widnokręgów są jednak krótkie. Rychło budzi się w duszy Staszica wiecznie żywa, wiecznie niezaspokojona myśl badawcza, uświadamia poznawcze cele wyprawy i rozbija jedność przeżycia. Zastanawiając się nad widokiem z Krywania, dostrzega on, że uczucie zachwytu przyćmiewa władze rozumowe, zdolności postrzegawcze:

„Zdaje się — mówi — i tu ostrzegać natura: iż ograniczone człowieka zmysły. Chcąc razem pojąć cały, staje się niepojętym dla niego ogół każdy. Nic nie widzi oko, kiedy razem widzi wszystko. Tylko rozważanie części, tylko rozbiór na szczegóły, jest jedyną drogą do ogółów objęcia, poznania, i wyobrażenia”³.

Po syntezie uczuciowej zaczyna się więc u Staszica czynność analizy intelektualnej widoku, kruszenia go na części, a w nich wyróżniania i odpoznavania szczegółów. Te z kolei dążą znowu w jego umyśle do grupowania się i łączenia w wyższe całości, do syntezy — teraz już rozumowej — i wkońcu wiodą go do coraz ogólniejszych refleksyj o naturze. Refleksjom zaś owym nadaje kierunek — na uczuciowy stosunek Staszica do Tatr zarazem wpływając — jedna przedewszystkiem idea, u podstaw filozoficzno-społecznych jego poglądów leżąca, dla całego zresztą wieku oświecenia zasadnicza: idea postępu, rozwoju, przetwarzania się kształtów życia na coraz wyższe formy.

...„Wszystko na tej ziemi” — mówi Staszic w swem poemacie dydaktycznym p. t. *Ród ludzki*:

„W nieustannej odmianie, w ustawnej dzielności
Postępuje porządkiem do istot kształcenia,
Do coraz lepszych, nowych własności nabrania,
Do doskonalenia się ciągle wszystko dąży.
Wszędzie się przerabiają martwe w czułe rzeczy,
Wszędzie stworzenia czułe w żywe się istoczą,
Mniej doskonałe miejsce doskonalszym dają,
Zgoła wszystko w ogólnym tej ziemi okręgu
Stosuje się do szczęścia wyższego rodzaju”⁴...

Na wierze w postęp, w doskonalenie się ludzkości konstruuje Staszic pomysł całego, powyżej wspomnianego poematu, na niej kształtuje swe poglądy społeczne, ona to podsuwa mu w *Ziemiorodztwie* przeczucie teorii ewolucji, myśl o możliwościach przeistaczania się form natury nieorganicznej na formy organiczne⁵. Będąc czcicielem idei postępu, tę siłę witalną, życiorodną wielbi on przedewszystkiem w przejawach natury i dlatego też nie jest jeszcze zdolny pojąć, uczuciowo ogarnąć surowego piękna zamarłych w milczenie pustek tatrzańskich, a przytem jako racjonalista, patrzący na przyrodę nadewszystko pod kątem stopnia jej użytkowości dla człowieka, nie rozumie jeszcze w pełni tych idealnych wartości, jakie górny świat złomów dla duszy ludzkiej ukrywa.

¹ *Ziem. Karp.*, str. 108.

² *Ibid.*, str. 186.

³ *Ibid.*, str. 108.

⁴ *Dzieła Stanisława Staszica*, Warszawa, 1814—20, t. VII, str. 23.

⁵ *Por. Ziem. Karp.*, str. 185.

Oto przykłady:

...„Następują — pisze o drodze na Łomnicę¹ — gołe skały, mchem tylko porośłe. Tu na tej wysokości, nagle przyrodzenie traci swoją moc najcudniejszą, moc najwięcej niepojętą, swoją władzę wszechczyniania, postacenia i roślinienia jestestw.

Jakże bez tych natura zdaje się martwą, jest smutną, jest okropną! Jest ona i tu zawsze wielką, zawsze nieskończoną, ale dla zmysłów człowieka, już zbyt jednostalą... Wydaje mu się czczą!...”

„Tu natura martwą, smutną — powiada o widoku z Krywania² — ni tu znaku przemyśłu, ni śladu rozumu. Niczem człowiek nie stropniony, wszędzie, gdzie spojrzy, spotyka tylko jeden i zawsze ogół jeden. Jest to świat stary, ponury, nieużyty, chropawy”...

„Tu [natura] — snuje refleksje na szczycie Kołowego³ — nie ma żadnych władz rodzących, krzewiących, zachowawczych; ale ma tylko moc burzliwą i niszczącą... Na tutejszej wysokości, żywioły w powietrzkrogu, nie są zdolne wszczynać co nowego, nie rozmnażać, nie dawać wzrost, nie kształcić, nie roślinić, postać; ale muszą się tylko nieustannie mieszać, klócić i burzyć...”

Zdaje się, że w przeznaczeniu tej ziemi zbytnia wysokość gór już niepotrzebną”...

Rozpatrując i analizując widok szczytowy, myśl Staszica nie zatrzymuje się na świecie zjawisk otaczającej go przyrody tatrzańskiej. Od wiejącego chłodną grozą zmięchu turnic i przepaści, od przejmującej smutkiem szarżyny złomów i piargów, spojrzenie jego wybiega — poprzez radość życia tchnące rozchyliny dolin — aż ku pławiącym się w słoneczno-złotyach przymgleniach, dookolnym równinom i wówczas po raz drugi w jego duszy rozbrzmiewa silnie struna uczuciowa. I na najwyższe szczyty Tatr bowiem niesie Staszic w swych piersiach to uczucie, które stanowiło złożę wszystkich jego myśli, wszystkich marzeń, pragnień i trosk najgłębszych, wszystkich czynów i wyteżeń woli: uczucie miłości ojczyzny. To też widok wdał, na polskie i spiskie dziedziny, przypomina mu ich mieszkańców, nasuwa na myśl naród i jego rozdarcie, przenika bólem, targa wzburzeniem:

„Te — mówi o krajobrazie z Łomnicy⁴ — na zachód i północ aż ku morzom, rozlegające się równiny, są moją ojczystą krainą. Po niej rozpościera się najeźdników gwałt. Ten mniemając usprawiedliwić się drugim gwałtem, usiłuje przeistoczyć cny naród i zniszczyć pamięć i imię Polaków”.

Przejęty do głębi bólem patriotycznym, Staszic nie poddaje się jednak rozpacz. Przeciwnie, widok ze szczytów tatrzańskich wlewa weń otuchę, koi nadzieję. Ukojenie to przynosi mu z jednej strony uświadomiona sobie w wędrówkach karpackich prawda, że „paść może i naród wielki, zniszczyć nie może, tylko nikczemny”, z drugiej zaś wnikięcie w istotę procesów przyrody Tatr. Oto mówią mu one, że jak w naturze „wszelka moc burzliwa, niszcząca jest niestała, jest tylko przemienne” — tak i w świecie moralnym, w dziedzinie stosunków ludzkich, wszelki gwałt i ucisk muszą przeminać.

...„Tysiąc obcych tedy najeźdników przeszło, — rozważa o ziemiach podtatrzańskich na szczycie Kołowego⁵ — zabiegały się orły rzymskie, hordy tatarskie, ottomańskie buńczuki. Wszystko to przeminało. A lud doskonalący siebie i ziemię, trwa zawsze ten sam, coraz więcej rośnie, coraz więcej się mnoży, coraz więcej się oświeca i obywateli”...

I jak „w przeznaczeniu tej ziemi zbytnia wysokość gór już niepotrzebną”, tak

„wojarze, burzyciele ludów niepotrzebni; narody rolnicze, przemysłowe są potrzebne. One też tylko nieustannie trwają i rosną jak natura i czas; doskonalą się jak natura i czas; i one przetrwają wszystko, co je gwałci, jak natura i czas”...

¹ *Ibid.*, str. 178. ² *Ibid.*, str. 110. ³ *Ibid.*, art. 159—160. ⁴ *Ibid.*, str. 187.

⁵ *Ibid.*, str. 160.

W ten sposób pierwszy Staszic czerpie z Tatr tę krzepiącą, odrodczą siłę, którą miały one wlewać w ducha narodu przez długie lata udręk porozbiorowych¹.

Oprócz niezmiernie żywej i wszechstronnej ciekawości intelektualnej, obok głębokiej, lecz utajonej i celowo tłumionej uczuciowości, w tatrzańskich wyprawach Staszica uzewnętrznia się jeszcze — a raczej przede wszystkim — potężna, niezłomna wola. Jeżeli uświadomimy sobie, że Tatry były podówczas zapadliskiem, w mgłę legend, zabobonów i przesądów spowitem, pustacią jeszcze niezgłębianą i nieprzedeptaną, światem, w którym doświadczenie górskie trzeba było samemu w trudzie i grozie zdobywać, że nie było tu nigdzie schronisk, drożyn i udostępnień turystycznych, że wyprawy na szczyty przedsiębrać się musiało zdaleka od gór położonych osiedli ludzkich, jeżeli przytem zważymy, że Staszic w r. 1805 liczył już pięćdziesiąt lat, że w ciągu dwudziestu kilku zaledwie dni przemierzył szerokie przestrzenie Podhala, Orawy, Liptowa i Spisza, że z różnych stron zachodził w głąb Tatr i tyle w nich dolin i szczytów zwiedził — to naprawdę zdumiewać się przychodzi nad tą przedziwną energią, duchem inicjatywy, przedsiębiorczością, umiejętnością rozłożenia czasu, a nadewszystko nad tą niezwykle wytrzymałością, ogromem sił fizycznych i zahartowaniem, jakie w tych wyprawach okazał.

Z cechami temi łączy Staszic znaczną już znajomość techniki taternickiej, t. j. zasad chodzenia po skałach, spadzistych śniegach, usypiskach czy urwistych upłazkach, posiada przytem — co najbardziej uderza — pełną już świadomość niebezpieczeństw wysokogórskich. Niema poprostu niebezpieczeństwa Tatr, z któremby się Staszic nie zetknął, z którego nie zdawałby sobie jasno sprawy, któregooby w *Ziemiorodztwie* nie opisał z taką ścisłością, że i dzisiaj — po latach stu dwudziestu — w opisach tych nie dałoby się nic zmienić. Na południowych uboczach Łomnickiego Grzebienia przychodzi mu szamotać się ze zdradliwymi, nieprzebytymi zaporami pól kosodrzewinowych², podczas przeprawiania się przez rzekę Białkę zaskakują go kilkakrotnie wezbrane wody górskie³. Przy przejściu przez grzbiet Upłazu nad Doliną Jaworową uświadamia sobie niebezpieczeństwo ujeżdżających z pod stóp piarżysk⁴. W Dolinie Dzkiej zagrażają mu spadające z turni głazy. Zwiedzenie tejże doliny nasuwa mu sposobność do omówienia niebezpieczeństw stapania po spadzistych i zlodowaciałych łąkach śnieżnych oraz do uwag o sposobie rąbania w nich stopni dla nóg⁵. W szeregu wyjść towarzyszą mu potężne przepaści. W drodze na Krzyżne otaczają go zewsząd nieprzejrzone mgły, wkrótce zaś potem przeżywa żywiołową burzę, połączoną z wichurą, grzmotami, piorunami i staczaniem się złomów po stokach, przyczem dalszy pochód uniemożliwia mu „młody” śnieg, który przybielił szczyty⁶. Wysoko na grani Łomnicy doznaje objawów górskiej choroby. Staszic także pierwszy zwraca uwagę na lawiny śnieżne w Tatrach, które nader trafnie charakteryzuje⁷. Godzi się wreszcie nadmienić, że za jego czasów natknąć się można było w Tatrach na jedno jeszcze niebezpieczeństwo, które dzisiaj w nich już nie istnieje: niebezpieczeństwo ze strony zbójników, którzy mieli podówczas w górach własne „zbójnicie chodniki” i którzy w tymże roku 1805 dwukrotnie napadli na Kuźnice zakopiańskie⁸.

¹ Rzecz charakterystyczna: kiedy S. Goszczyński w *Prorocत्वach* ks. Marka z r. 1833 chciał skrzepić ducha narodu wizją szczęsnej przyszłości Polski, wówczas bohaterowi swemu kazał wieścić ją z wierzchołka Łomnicy. W każdym razie rzeczywiste przeżycie Staszica wyprzedza znacznie czysto literacką koncepcję autora *Sobótki*.

² *Ziem. Karp.*, str. 177. ³ *Ibid.*, str. 92. ⁴ *Ibid.*, str. 144—145.

⁵ *Ibid.*, str. 168. W pochodzie po śniegach posługiwał się Staszic przyczepianymi pod buty „rakami”, które nazywa „okowicami”, a których górale używali wtedy w Tatrach podczas polowań na kozice. ⁶ *Ibid.*, str. 115—118. ⁷ *Ibid.*, str. 169.

⁸ Por. St. E. Radzikowski: *Tatry i Podhalanie na początku XIX wieku*, Lwów, 1897. Godzi się zaznaczyć, że górale, którzy towarzyszyli Staszicowi w Tatrach, uzbrojeni byli w strzelby (por. *Ziem. Karp.*, str. 154).

Pomimo przewyciężenia tak wielu niebezpieczeństw wysokogórskich, pomimo dokonania tak niezwykłych na owe czasy czynów taternickich, w opowieści o swych wyprawach Staszic nigdy nie wysuwa swej osoby na pierwszy plan, nigdy nie podkreśla swej odwagi, wytrzymałości czy przedsiębiorczości, nigdy nie daje wyrazu uczuciom radości i triumfu z odniesionego nad mocami przyrody zwycięstwa. Uczucie — tak modnego dzisiaj w taternictwie czy alpinizmie — szczytowego upojenia się własną jaźnią, uczucie owego niemieckiego „Ich — Rauschu” — jest mu nawskróś obce i nieznane. Prawda, że raz, na szczycie Łomnicy, piersi jego rozpięta szczerą i głęboką dumą, iż udało mu się pierwszemu — jak sądzi — osiągnąć najwyższego wzniesienia Tatr, źródłem jednak owego doznania jest nie próżność ni ambicja, lecz radosne przeświadczenie, że zdobycie Łomnicy przekaże przyszłym wiekom pamięć polskiego imienia, polskiego czynu. Oto jego podniosłe słowa, świadczące, że on pierwszy już w pełni rozumiał doniosłość taternickich odkryć szczytowych:

„Wy ogromne grobowiska przeszłych wieków! wy najtrwalsze pomniki dla wieków przyszłych, w niedostępną wzniesioną wysokość, w obłokach utykając wasze szczyty, wy, zachowacie niezgubne imię Polaków. Żadnym gwałtem ludzkim niedosięgnięte, wy zachowacie ten znak, i podacie to wiekom następnym świadectwo, że pierwszy, co na tych waszych wystrzępionych stanął rypach, był Polakiem”¹.

* * *

Z dotychczasowych słów dostatecznie już może zarysowało się znaczenie tatrzańskich wypraw Staszica.

W dziejach przeżyć duchowych narodu polega ono na tem, że Staszic pierwszy wyrwał Tatry z pomroki legend i zabobonów, pierwszy w rzeczywistych już zarysach ukazał je oczom społeczeństwa, pierwszy odprostował w nich ducha, szukającego dróg ku wyzwoleniu ojczyzny. W dziejach nauki naszej tkwi ono w tem, że Staszic pierwszy wskazał na Tatry jako na nieogarniony, najdonioślejszych problemów pełen teren dla badań przyrodniczych, — do których we wspaniałem wezwaniu do młodzieży zachęcał², — pierwszy też dał nam ich ścisły, przyrodniczy, w dziejach polskiej wiedzy epokę stanowiący opis. W dziejach wreszcie turystyki tatrzańskiej żyje Staszic jako gigantyczna postać pierwszego polskiego zdobywcy szczytów tatrzańskich, pierwszego rozbudziela polskiego ruchu turystycznego po Tatrach³, pierwszego u nas inicjatora zuchwałych pomysłów taternickich oraz teoretyka techniki i niebezpieczeństw wysokogórskich.

Oto powody, dla których pamięć o Stanisławie Staszicu w Tatrach zawsze żyć będzie.

¹ *Ziem. Karp.*, str. 187. ² *Ibid.*, str. 69—70.

³ Niema prawie polskiego podróżnika z I połowy XIX wieku, któryby, pisząc o Tatrach, nie powoływał się na *Ziemiorodztwo* Staszica. Oto dla ilustracji dwa choćby przykłady:

„Czytając uczone rozprawy Staszica o *Ziemiorodztwie* gór a szczególniej Karpat, niepodobna jest nie zapragnąć własnymi oczyma oglądać miejsca, które go natchnęły” — pisze Ambroży Grabowski, który w lipcu 1825 r. odbył wycieczkę w Tatry (*Kilka godzin pobytu w Tatrach...*, Dziennik Warszawski 1826, nr. 10).

„...Ty jesteś przy mnie, wiekopomny Staszicu” — woła dr. Ludwik Pietrusiński, opisując swe wyjście na Łomnicę, dokonane w r. 1844 w towarzystwie spiskich przewodników — „Ciebie, którego jako swojskiego przewodnika trzymałem naprzód w ręce, niosę teraz w chustce na piersiach przywiązanego jak depeszę. Ty byłeś i jesteś moim przewodnikiem: Tyś szedł temi samymi skałami, Tyś się wspinał po tych samych kamykach, na szczyt tego, jak go zowiesz, Krapaku. Było tu ich wielu na tym szczycie, ale znakomitszego, cnotliwszego od Ciebie, nie było” (*Przełot z Krakowa na szczyt Łomnicki w Tatrach*, Warszawa 1845).

K.13580